Prolog

na otwarcie Teatru

nowej Entrepryzy w r. 1843.

autor K. Majeranowski
druk. w Krakowie 1843

Osoby Prologu.

× Przeszłość — } Sceny polskiej — Pani Holzmann
× Teraźniejszość } — Panna Pique.
Cień Bogusławskiego w roli Koskla z Komedyi Henryk VI na Łowach — P. Chomiński starszy
× Cień Truskolawskiej w roli Kamilli } z trag. Horacyusze — Panna Palczewska
× Cień Szymanowskiego w r. Horac. młod. } — Pan Pfeiffer.
Cień Świerzawskiego w r. Bizarskiego w Komedyi Syn Marnotrawny — Pan Królikowski.
Cień Pierożyńskiej w roli Podstoliny Wenderskiej z tejże komedyi. — Panna Pierożyńska albo Pani Manikowska
× Cień Owsińskiego w roli Bewerleja z trag. tegoż imienia — Pan Rajchter.
Cień Żółkowskiego bez roli — P. Ostrowski.
~~[illegible]~~

Rzecz dzieje się na polach Elizejskich. —

Rekwizyta

Sniatk z przysposobieniem do ognia przy nim kilka kawałków drzewek
Dubeltówka —
Krzesiwko i skatułka
Chustka —
Zapałki. —
Pakuły
Spirytus
2 Pistolety
Fajka na krutkim cybuchu z tytoniem
Kordelas —
} Dla Bogusławskiego
3 miecze Rzymskie
Laska starowiecka dla Świerzawskiego

Stolik (na nim)
Karafinka z wodą i szklanka
Flaszeczka z truciną i sztylet dla Owsińskiego.
Kanapa niewielka.
Dywan pod kanapę. —
Laseczka Elegancka dla Żółkowskiego. —

Prolog.

Na otwarcie Teatru nowej Entrepryzy, w r. 1843.–

Scena 1^sza

Teatr przedstawia wolną piękną okolicę romantyczną – skały, pagórki, klombami kwiatów okryte, widać w głębi wschód słońca – za odsunięciem kurtyny słychać bardzo daleko harmoniją muzyczną wyobrażającą harfy – Scena przez niejaką chwilę pusta, nakoniec wybiega Przeszłość, jakby uchodząc przed natręctwem Teraźniejszości. – Pierwsza ma na głowie rozczesane włosy białe, wyobrażając siwiznę stuletnią; – druga w całym blasku młodości, uwieńczona na głowie girlandą z róż; – szata pierwszej powinna być szara – drugiej biała. – Obie wychodzą nagle. –

Przeszłość i Teraźniejszość. –

Przeszłość (z gniewem.)

Czego tu chcesz żyjąca, w niebowzięciu gonie?–
Czy świat dla twoich wdzięków jeszcze jest za mały. –

Teraźniejszość (zatrzymując ją uprzejmie.)

Lecz wysłuchaj mię proszę .... daj przyjazne dłonie ....

Przeszłość (niecierpliwie)

Cóż odemnie chcieć możesz?....

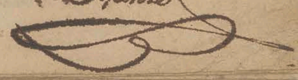
Teraźniejszość.

Twych nauk. – twej chwały!...

Przeszłość (żałośnie.)

O! nie szydź!... nie urągaj; – ja nie mam już głosu...
Tobie świat dał pierwszeństwo, mnie wzgarda okrywa; –
Wzgardę wyrządza wiekiem zbielonemu włosu!..
Patrz z jakim cię uśmiechem pozdrawia ta niwa,
Którą będziesz uprawiać na cześć muz twej ziemi, –
Żeby ją zazielenić i zbratać się z niemi!... – –
I dla mnie ona kiedyś kwitnęła wdziękami
~~I dla mnie niegdyś kwitnęła wdziękami~~
I dla mnie tu świat palił kadzidła w ofierze!...

I jakże



I jakże nie mam biedna zalewać się łzami
Widząc, że twoja młodość wszystko mi dziś bierze,—
Nawet wspomnienia lube; — jak nie mam narzekać
Kiedy ten świat przedemną zdaje się uciekać,
A tobą tylko dysząc — wszystko wielbi w tobie!...
Czemuż z mojemi dziećmi nie zasypiam w grobie...
Gdy ony razem ze mną poszły w zapomnienie.—...
(Odpychając ją lekko)
Idź.... idź odemnie....

Teraźniejszość z czułością.

Wstrzymaj twoje uniesienie...
Osusz twe łzy... ich zbytek wiarę twoją zdradza.—
Spójrz w ten strumyk.... patrz, jak twe lice się odmładza,
I chociaż włos zbielony stulecia przestworem,
Nie widziszże jasności zdobiącej twe czoło?...
Nie słyszyszże tych głosów, co brzmią na około:
„Kochajmy, czcijmy przeszłość; niech nam będzie wzorem!...
I wierz po cóż tu przyszła?...Nie uragać tobie....
Nauczycielkę drogą uczcić w twej osobie..—
Przyszłam cię prosić....

Przeszłość

O co?... ty dziś pani świata,—
Tyż ona przed tobą klęcząc — mnie biedną pamiętała.....

Teraźniejszość

Słuchaj mnie.... jesteś w błędzie.— oto naszej scenie,
Nowe dziś dano życie,— nowy byt, istnienie;
Zły smak z niej wypędzany!...ten potwór nowości
Do przybytku muz naszych więcej nie zagości
Strzaskana catedra jego na proch się rozprysła,
Poznano nareszcie, że piękność prawdziwa
Nie od marnych błyskotek dowcipu zawisła,
Że tron jej na przyrodzie i prawdzie spoczywa;—
I kiedy ty w twym żalu wyrzucasz mi srodze
Żem przyszła szydzić z ciebie — z twych córek i synów,—
Za ciebie za mojemi błagać tu przychodzę
Niech im twoi pokażą drogę do wawrzynów....
Pragnę ich widzieć — poznać i pokochać z duszy....
Mnie przyjm za twoją córkę (ściska ją z rozczuleniem)

Przeszłość wzruszona.

Czy mówisz to szczerze?...

Teraźniejszość

O tak!... niech głos mój piękne twoje serce wzruszy
Niech między nami stanie miłości przymierze...
Ja twą będę pociechą, ty wspieraj mnie radą...
Twoje dzieci staną się moich uwielbieniem.—

Przeszłość niedowierzając

Alež twój wiek tak słynny gustem i ogładą?...

Teraźniejszość

Bez geniuszów twego zostałby marzeniem!...
Bogusławskich,— Owsińskich,— Żółkowskich już nie ma!...
Truskolawskiej!— ach serce od żalu się wzdyma!...
Jej chwały godna córka— rozstała się z sceną!
Mimo węzły połączone Talii z Melpomeną,
Po Szymanowskim tylko wspomnienia zostały,
Nikt go jeszcze zastąpić nie był dość zuchwały:—
Słowem,— że z tobą razem....

Przeszłość (z wypogodzoną twarzą)

szczerzej

O nie trać nadziei!...
A teraz przypatrz im się każdemu z kolei...
Co schwycisz, unieś z sobą....
(patrząc za scenę) Otóż właśnie pora...
Czy widzisz tego starca wspaniałą postawę?—
Ujrzysz w nim naszej sceny ojca i Nestora,
On jej pierwszy dał życie,— ona jemu sławę!...
(Ritornella śpiewki rozlaskującej [illegible])

Teraźniejszość (przypatrując się mówi z uniesieniem)

Ach! to nasz Bogusławski!...
Ale w tym ubiorze?...

Przeszłość (zdziwiona)

Zgoła Henryk na łowach, jeszcze i nieznany?...

Teraźniejszość (pomieszana)

Mało o nim kto mówi— wyznaję w pokorze...

Przeszłość

Przeszłość

O zacny Mężu jakżeś prędko zapomniany,
Że twoje piękne dzieło, już dziś w poniewierce
A tyś w niem z takiem czuciem rozlał swoje serce ?...
Ileż mnie ta niewdzięczność zasmuca i dziwi !...
O jeśli dotąd lepszy duch was nie ożywi
Próżne są twoje nadzieje, daremne twe chęci...

Teraźniejszość (z przymileniem)

Twoją przestrogę w czułej zachowam pamięci!...–

Scena II

Poprzedzające, – Cień Bogusławskiego w roli Kokla.–

Scena II Aktu II z komedyi Henryk VI na łowach

Teatr w głębi nagle się odmienia.– Las ciemny, noc.– Na środku wysuwa się drzewo dębowe, niedaleko z pod podłogi wystaje pień gruby z palnem przysposobieniem wewnątrz.– Przeszłość i Teraźniejszość stają na boku.–

Kokl wchodzi żywo na scenę – ubrany jest po myśliwsku w kostium angielski, w jednej ręce ma strzelbę – drugą przeciera oczy, jakby ze snu był przebudzony.– Staje na środku sceny, pogląda po sobie.–

„Ach! to ja!... (chwila milczenia – patrzy na las) Otóż mój stary dąb, na który „zawsze rejteruję się z honorem przed dzikami,– tu po lewej stoi mój pniak.. „(maca i znajduje go) a, otóż jest.... (wkładzie rękę do środka) jeszcze widzę popiół „nie ostygł od wczoraj.–

Przeszłość do Teraźniejszości.

Cny starzec, zdaje mu się iż wczoraj żył jeszcze!...
Dotądże, sławy jego nie uczcili wieszcze ?...
Dotąd kawałka głazu nikt mu nie poświęca ?...
O jakże twa spółczesność jeszcze niemowlęca!...

Kokl.

„Zapalmy lulkę – są tu drewka,– będzie i ogień za chwilę...
(Krzesze ogień zapala Feuerzeug, wkładzie do drewek, ogień się pali.) Otóż to mój ulubiony kominek,– wyśmienity jest, nigdy nie dymi, a choćby architekta nie „używałem do niego (patrząc na ręce) Tam do licha uczerniłem sobie ręce, jak ów „stary lichwiarz, który liczy dwa złote na pięćdziesiąt od sta procentu.– Zapalmy „lulkę, to wzrok przeczyszcza i sprawia myśl wesołą.–(Siada i pali tytoń).– Nic mię „tak nie bawi, jak ten dym, który z mojej fajki ulata, uważam sobie jak naj-

przód

„prząd gęsto pająk od dołu, — dalej przerzedza się w powietrzu, — i nareszcie ni-
„knie w obłokach. — Żywy obraz ludzkich nadziei! — w młodości układamy sobie wielkie
„widoki, — spodziewamy się wielkich godności dostatków.... — Gdy to nas minie, w dal-
„szym wieku radzibyśmy już i na pamiętnem przestali. — Kawałek chleba spokoj-
„ny, matczyny domek, byłby dla nas szczęściem zupełnem. — Ale i to nas równie jak
„pierwsze omija. — Nakoniec przychodzi starość, a z nią choroby i niedostatek; — umie-
„ramy w nędzy i nikniemy jak ten dymek w powietrzu!... (wstaje) „Otóż to właśnie
„historya mojego życia. — Dwadzieścia lat służyłem w wojsku, — w trzech kampaniach
„popisałem się zaszczytnie; — wystawiałem na niebezpieczeństwo życie, chcąc albo zgi-
„nąć albo się czego dosłużyć... nic ani z tego, ani z owego. — W pierwszej kampanii
„kapitan dowodzący nami, uciekł ze strachu. — Ja krzyknąłem na kamratów; — ude-
„rzyliśmy plutonem w skrzydło nieprzyjaciela, — pomieszaliśmy szyki, wpadła kon-
„nica — wygraliśmy bitwę. — Mój pan Kapitan, który się schował przed nią, został
„za to półkownikiem od razu, — a mnie zrobiono kapralem. — W innej potyczce
„odebrałem baterya, — i chociaż okryty ranami nie ustąpiłem z wału, póki nam
„nie wyparowali Francuzów, — i za to zostałem sierżantem. — W ostatnim nakoniec
„ataku, pierwszy wdarłem się na mury. — Pomieszany nieprzyjaciel uciekł od armat,
„kamraci widząc mnie na murze, rzucili się do drabin; wpadli szturmem — odebra-
„no fortecę, która rozstrzygnęła cały los wojny. — Nasz jenerał, który o pół mili, pa-
„trzał na nas przez perspektywę, został za to milordem, dostał order i pięćdzie-
„siąt tysięcy gwineów rocznej intraty, a mnie przypięto medalik. — W pół roku potem
„skończyła się wojna, zwinięto wojsko, rozpuszczono mój pułk, a ja z moim meda-
„lem, zostałem na bruku bez chleba! — A tak kiedy mój Jenerał opływając w ho-
„nory i bogactwa, trawi rozkoszne życie w towarzystwie najwyższych osób, ja któ-
„ry pierwszą szczęścia jego byłem przyczyną, żyję z niedźwiedziami wśród lasów,
„i ledwie mam chudy kawałek chleba. — O dziwne losów zrządzenia!...

Przeszłość. (do Teraźniejszości). —

Czy widzisz tę łzę, która w oku jego błyszczy?
Nie też go same losu trapiły igrzyska?
Zaświadczą dzieje Sceny przez niego skreślone..
Całe życie usilność i nadzieje płone!...

Kokl.

„Ile razy rozpamiętywam życia mojego przypadki, przychodzi mi zawsze
„na myśl piosneczka, której jeszcze od samego bakałarza nauczyłem się w szko-
„le. — Był to człowiek bardzo uczony, ale go rufferowano z akademii za to, że się
„odważył mieć więcej rozumu od swojego Rektora. — Rozgniewany na cały świat,
„osiadł w małem miasteczku i dzieci tylko abecadła uczył. — Często sobie śpie-
„wywał wieczorem, siedząc na kamieniu pod lipą. — Nigdy tej nuty zapom-
„nieć nie mogę, choć już temu lat 30 z górą minęło. — Muszę ją sobie za-
„śpiewać. — (Chodząc po scenie śpiewa. — Nuta może być wzięta z piosenki Studenta w Operze
Krakowiacy i Górale.) —

....

„Kto żąda szczęścia od świata
„Niech się do świata stosuje,
„Niech się przemysłem kieruje
„Niech nie ma względu na brata,
„Bo tam gdzie cenią pozory,
„Tam szczerość nie wiele włada,
„Intryga idzie do góry
„A zasługa upada.-

„Ani cię rozum zaleci,
„Ani cię cnoty zbogacą,
„Kto nie ma pierzy nie wzleci,
„Gdyś biedak, zawsze ledwo
„Ten błyszczy, ten ma honory,
„Kto liczne złoto posiada,
„Intryga idzie do góry,
„A zasługa upada.-

„Gdy nie masz z bogactw zalety
„Płaszcz się przed panem bogatym
„Lub szukaj ładnej kobiety
„Dziś szczęście sprzyja żonatym.-
(Odchodząc) „W świątynie, miasta i dwory
„Wszędzie niesłuszność się wkrada,
(Odchodzi i nóty kończy za sceną coraz dalej)
„Intryga idzie do góry,
„A zasługa upada.-„

Przeszłość (po skończonej Ritornelli, w czasie której Teatr się odmienia i przedstawia kolumnadę przysionka świątyni w stylu wschodnim.)
Nie długo czekać będziesz, i wnet obraz nowy
Zachwyci twoją duszę wzniosłością osnowy.-...
Teraźniejszość (z żywością patrząc na scenę)
Pierwszego ci odgadłam, i te dwie osoby...:
Przeszłość (podobnież)
Odgadujesz, nieprawdaż?...to moje ozdoby?!...
Teraźniejszość (poznając)
Tak pomniki twej chwały, gwiazdy naszej sceny,
Dwa kolosy świątyni polskiej Melpomeny!...

Scena III

Scena III

Scena V aktu IV z tragedyi Kornela przekładu Ludwika Osińskiego Horacyusze

Poprzedzający na boku sceny — w głębi pokazuje się Cień Szymanowskiego w roli młodego Horacyusza i Cień Truskolawskiej w roli Kamilli. —
(Oboje wychodzą z przeciwnych sobie stron — za wnijściem ich występuje z pod ziemi posąg wyobrażający [illegible] który w ręku trzyma trzy miecze.)

Horacyusz.

„ Siostro, braci porażeni, — widzisz dzielne ramię,
„ Które przeciwnych losów natarczywość łamie
„ Przez które Alba wiecznie hołduje Rzymowi. —
„ Ten oręż, który losy dwóch krajów stanowi
„ Obacz te znaki chwały, — te męstwa zaszczyty, —
„ I hołd zwycięztwu memu oddaj należyty. —

Kamilla.

„ Oto masz łzy — cóż więcej winnam ci tyranie?

Horacyusz.

„ Co ?!.. łzy ?.. Rzym po zwycięztwie nie chce patrzeć na nie
„ A bracia, którzy w wiecznym grobie spoczywają,
„ Łez twoich nie potrzebują, bo dosyć krwi mają
„ Siostro pomszczonych strata, przestaje być stratą. —

Kamilla.

„ Kiedyś ich zaspokoił tą krwawą zapłatą,
„ Nie będę łez wylewać na braterskim grobie,
„ Mogą przestać na zemście którą winni tobie.
„ Lecz kto mi za kochanka ofiarę poświęci!
„ Lub kto Kuryacego wydrze mi z pamięci! —

Horacyusz.

„ Co mówisz?.. nieszczęśliwa!..

Kamilla.

Kuryacy drogi!...

Horacyusz.

„ Wyrodna!... jakaż śmiałość?... sprawiedliwe bogi!
„ Nieprzyjaciela Rzymu, żałuje Rzymianka!
„ Imię w ustach, a w sercu twem pamięć kochanka...

Wystąpna.

„Wyłączna miłość, całą twą istność zabrała,
„Szczyt twój zemsty wzywa, — a serce nie pała.
„Zwyciężże namiętność — umiej kierować żądzami,
„I braterskiego czoła nie zawstydzaj łzami.
„Szlachetniejsze uczucie niech miłość pokona,
„Uważaj tryumf Rzymu, — te kwiaty znamiona;
„Mów raczej o zaszczycie twojego Imienia."

Kamilla.—

„Dajże mi okrutniku twe serce z kamienia,
„A jeśli duszy mojej chcesz poznać skrytości,
„Wróć mi Kuryacego lub nie broń miłości:—
„Losy moje złożyłam na kochanka łonie,
„Kochałam go za życia i płaczę po zgonie..
„Nie, — nie szukaj już siostry, kiedyś ją zostawił,
„Widzisz kochankę, której wieczny żal zakrwawił,
„Która się jak piekielna jędza ściągać będzie wszędzie
„I ślad w ślad śmierć kochanka wyrzucać ci będzie
„Tygrysie, co krwią żyjesz i we krwi się mażesz,
„Co mi płakać zabraniasz i cieszyć się każesz!...
„Chcesz, żebym dzisiaj męstwo uwielbiała w tobie,
„I pierwszy raz kochanka zabijała w grobie?
„Oby takie nieszczęścia na twą głowę spadły
„Ażebyś mnie zazdrościł morderco zajadły!
„Żebyś mógł okrutniku tej samej godziny,
„Sromotną zbrodnią twoje pohańbić wawrzyny!...

Horacyusz.—

„O nieba jaka wściekłość! któż ją widział z ludzi?
„Czyż ta zniewaga zemsty we mnie nie obudzi?...
„Ścierpięż ja tę sromotę, która ród mój plami?...
„Ciesz się raczej z tej śmierci razem z Rzymianami!—
„Przenieś kraj cały nad śmierć jednego człowieka
„Tego po tobie ojciec i brat i Rzym czeka.—

Kamilla.

„Rzym! dziś największa serca mojego odraza!
„Dla któregoś w kochanku mym skrwawił żelazo:
„Rzym, który ty tak kochasz, a ja nienawidzę
„Którym, że ciebie wielbi tem więcej się brzydzę.
„Niech się na niego wszystkie sprzysiężą sąsiady!
Niechaj słabego państwa podkopią zakłady,
„A jeśli mało siły własnego narodu,
„Niech powstaną mieszkańcy zachodu i wschodu.

„Niech się nań rozruszą ludy z obu końców ziemi,
„Niech przejdą góry, morza siłami wszystkiemi!...
„Niech sam ród bezbożny uzbrojony na siebie,
„Szarpie wnętrzności, w gruzach własnych się zagrzebie!
„Niech Bogowie skargami memi zapaleni
„Spuszczą nań grad piorunów i potok płomieni!
„Obym sama widziała spadające gromy,
„Twoje laury w popiele, w gruzach jego domy!
„By śmierć do ostatniego ród Rzymianów starła,
„Za to sprawiła... sama z radości umarła.

Horacyusz (dobywa miecza, Kamilla ucieka)

„To nadto! dotąd zemsta unosi mnie wściekła!
„Giń i Kuryacego idź płakać do piekła.

Kamilla raniona za sceną

„Ach! zbrodniarzu!...

Horacyusz (powracając i odchodząc w przeciwną stronę)

Niech każda odbiera zapłatę,
Kto nieprzyjaciel Rzymu opłakuje stratę.—
(odchodzi).—

Teraźniejszość (która z osłupieniem patrzyła i słuchała tej sceny).—

O! nieba cóż widziałam?—stupieję zdziwiona,
Zdałaż mój wiek postawić dwa równe imiona!...
Gdzie szukać Truskolawskiej, gdzie Szymanowskiego!...
Ach to mnie w rozpacz wprawia...

Przeszłość

Niech się nieba strzegą!...—
Twoja rozpacz sztuk pięknych byłaby zakałem!...
Z dobrą chęcią i z talentem, z szlachetnym zapałem
Wszystkiego dopiąć może usilność młodzieńca,
Poświęcenie się każde, laur chwały uwieńcza.
Lecz widzę, że ten obraz przeraził twą duszę
Teraz nieco weselszy przedstawić ~~ci~~ muszę.
(czyni ruch czarodziejski)
Mało ich bardzo macie uważałby wiele,
Komedya ma równie swoje piękne cele;
Dramat nam trzy wyższości serca zakrwawia,—
Komedya rozśmiesza i razem poprawia,
Dla tego też na pierwszym trzeba ją mieć względzie
Bo jak wady poprawi — to zbrodni nie będzie.—

Scena

Scena IV

Ztąd sceny się odmienia, i przedstawia pokój staroświecki z środkowemi drzwiami

Scena IV aktu II Komedyi Syn Marnotrawny.

Poprzedzające na ~~przo~~ przodzie sceny przypatrując się z boku Cień Świerzawskiego w roli Bizarskiego — Cień Pierożyńskiej w roli Zdawnialskiej podstolinej Wendeńskiej —

Bizarski wpadając nagle z czapką i laską w ręku

„Wej! wej! wej! cóż to znowu za figle niewieście!...
„ Cóż mi tu o jakimsiś szepcą manifeście?...
„ Co?— Kto?— jako? niech no mi stanie która śmiele,
„ Nauczę ja te baby gwizdać po kościele!... (biega zagniewany)

Zdawnialska (podobnież za nim)

„ Zamiast ulgi w strapieniach nowe przypady znoszę,
„ Mości Panie Bizarski wysłuchać mnie proszę....

Bizarski (zawsze z ~~laskim~~ kaskiem, staje i odwraca się do niej.)

„ Cóż tedy?...

Zdawnialska.

„ Łotr wierutny, zientaszek Waćpana,
„ Zdradził mię — wiara w nim żem nie ma być mu dana!
„ Galant takowy tylko zaleca się stwornymi....
„ I wdówki oszukuje....

Bizarski (żartowo)

Bardzo dobrze czyni.

Zdawnialska.

„ Przyrzekł dozgonnie lubić, moje wdzięczne lice,

Bizarski (z ofuknieniem)

„ A któż ~~to~~ to dotrzymuje takie obietnice!

Zdawnialska

„ A potem mnie w okrutnej tęsknocie zostawił...

Bizarski

„ I jabym w równej mierze podobnie się sprawił —

Zdawnialska.

„ Idź skarżyć przed ojcem – on temu poradzi. –

Bizarski.

„ Ha! moja Dobrodziejko, – niech Pan Bóg prowadzi...

Zdawnialska z żywością.

„ Na tak szpetny postępek każda krzyknie sama!...

Bizarski.

„ Może mniej krzyku zrobią, niż Waspani sama!...

Zdawnialska.

„ Poznacie po niewczasie srogość tego błędu,

„ Co to zrobić ~~[illegible]~~ urzędniczce urzędu!...

Bizarski.

„ Fraszki to są!

Zdawnialska

Ach! męża trzeba mi koniecznie!...

Temu, Ojcu lub Waści chcę ślubować wiecznie.

Bizarski.

„ Jak?.. Ja?! mnie chcesz zaślubić?

Zdawnialska.

Waszeci Sampana..

Bizarski.

„ Ba!...

Zdawnialska idąc ku drzwiom.

To pójdziem do prawa....

Bizarski.

Czyś Wać opętana?!...

Zdawnialska odwracając się ku niemu.

Co! – co! – ja opętana? (odchodząc)

Ach! słabo mi słabo!...

(Grożąc mu pięścią odchodzi)...

Pamiętaj sobie Waszeć!...

Bizarski odchodząc zadąsany na lewo

Pal cię diabli!... babo!... (odchodzi)

(Teatr się odmienia i przedstawia pokój Bewerleja – po jednej stronie wysuwa się z pod podłogi stolik – po drugiej Chłopczyk śpiący na kanapce.)

Teraźniejszość:

Tak prędko nam zniknęli...

Przeszłość pokazując jej na scenę.

Przed nowym obrazem!...

Który cię i rozrzewni i zadziwi razem!...

Patrz – to on – syn przyrody – Szekspir dłoni był ~~wiecznym~~ razem!...

Teraźniejszość nie poznając Owsińskiego.

Więc tragik?...

Przeszłość

Łzy wyciska i przeraża dreszczem!...

Scena V

(Scena V aktu V^go tragedyi Bewerlej.)

Poprzedzające, Cień Owsińskiego w roli Bewerleja –

Bewerlej.

„Nadeszła już moja godzina, wydałem na siebie wyrok, tym wyrokiem
„jest moja śmierć!... Zgryziona sromotą dusza nie potrafi już dłużej wy-
„trzymać srogości swojego losu, która szarpie udręczone me serce!...
(Przystępuje do stolika, nalewa wody w szklankę i miesza do niej trucizny z flaszecz-
„ki z kieszeni wydobytej) – „Jedyna ucieczka moja teraz jest grób!... nic więcej?...
„a jeżeli śmierć zamiast być wiecznym snem, jeżeli mię karzącego Boga?...
„Do niego raczej, do niego uciekaj się nieszczęśliwy (klęka) Boże! którego nie-
„skończona dobroć!... (wstaje) O! nie... nie mogę... nie umiem... nie godzien
„jestem, ciążąca nad głową moją żelazna ręka rozpaczy wypychać mię wprzepaść
„przeznaczoną swym ofiarom!"... Słyszę jednak zatrważający wgłębi serca mo-
„jego głos. „stój niebaczny!... wstrzymaj szalone twe zapędy!... jesteś ty dni
„twoich panem?... O! jakże okropnym jest głos sumienia! –

„Lecz, mogęż jaż żyć... bez nadziei, bez sposobu, odarty ze wszystkiego,
„... widzieć w nędzy żonę i dzieci biedne!... i być ich sprawcą!... jej świadkiem
„Sławić bezwstydne czoło wzgardzie gorszej nad męczarnie piekła!.. po ty-
„siąc razy skonać, ażeby raz nie umrzeć!..."

„Nie... to zbytek ociągania się... to jest nie męstwo... przeraża
„wspomnienie wiecznych mąk i złorzeczeń!.. serce drży!.. truchleję...
„Ale nie!... ja brzydzę się życiem!... samo przeznaczenie mi je wydziera!..
„(wypija) Stało się!... teraz już śmierć zaczyna krążyć w żyłach moich!... już
„teraz dnia życia mego, ostatni raz słońce przyświeca!.. O gdyby tylko oczekiwać

„zamurzyły w grobie spróchniał cały i niszczał!... Lecz jeżeli pętami żyjących
„rozkruszona jeszcze czuła dusza widzi najmilsze sobie istoty cierpiącemi!... o moja
„żono!.. moje dzieci!.. jeżeli boleść wasza i żal dadzą mi się w grobie usłyszeć!...
„Ach!.. piekło! piekło! nie miałoby równych męczarni!... O jeżeli tak ma być!...
„łożem uczynił!... o nadto późna uwaga (czyni kilka kroków i spostrzega śpiącego synka). O mój synu!... jakże słodki sen uwięził niewinną duszę two-
„ją, że nie słyszysz jęku mojej rozpaczy!... nie usłyszę ja więcej głosu twego
„który tak pieścił ucho moje!... (siada przy nim). Patrząc na tę anielską istotę,
„serce mięknie!... Zda mi się, że śpiąc uśmiecha się do swego ojca!... O! niechże
„cię przynajmniej uściskam ten raz ostatni! nieszczęśliwe, najnieszczęśliwszego ojca dziecię!..(wpatrując się w niego)... Obraz matki... najczystszy obraz
„tej nieporównanej kobiety, tego anioła! (wstaje). – Biedne dziecię ty nie
„przeczuwasz, nie przewidujesz twego losu...! za godzinę jesteś sierotą!... Hańba
„niezasłużonego życia, okropność śmierci twojego ojca – oto cała twoja spu-
„ścizna...! Ujęty ojciec – prześladowany od ludzi niemiłosiernych... by-
„dlęciem żył i przeklinał dzień twego narodzenia, skończył pamięć swoja-
„ca twego, – a przecież on nie był złym człowiekiem...! Życie jest skarbem
„tam zgrzanym tak drogim..." (przechodzi milczenie...) Och! trucizna!
„trucizna...! jak ja to wnętrze pali!... od zmysłów odchodzić zaczynam!..
„czarna ponura zamgliła oczy moje!.. a w sercu najstraszliwsza przy-
„czyna prosi o uśmierzenie!.. Co mówię... uśmierzenie!... Nie!... nie, to jest poli-
„towanie!.. kto poniżony, okryty piętnem hańby w nieprzerwanym
„jęczy strapieniu, – dla tego umrzeć, jest to samo co oka mgnienie...
„a żyć jest wiecznie konać i umierać!... Synu!... synu mój... na toż miał-
„byś kiedyś ukarany!.. Ach!.. odważmy się uchronić go od tej straszliwej
„spuścizny!.. Wszystko sprzyja tej myśli... ta cisza grobowa w mieście do-

ma

„mu... dobre dziecie, możesz przejść do wieczności, bez trwogi... bez
„cierpienia! Stan... /: chce go przebić sztyletem :/ to żelazo...
„/: wzdryga się :/ Zabijać niewinną, drogą, moim sercu istotę!
„o Boże! co za okropność... /: chwila milczenia :/ Ale zostawiać
„go na igrzysko nędzy... sieroctwa... O nie! niech raczej umie-
„ra... niech ginie!! /: chce go znowu przebić :/

Syn.

/: przez sen :/ Tato! ja ciebie kocham... drogi tato!...

Bewerlej

/: rzuca puginał :/ „Wielki Boże! cożem ja chciał uczynić
! Anioł twoj wstrzymał morderczą dłoń... którą szatan popy-
„chał już do nowej zbrodni! /: porywa sztylet :/ Umieraj sam
„nędzniku,... przyśpiesz godzinę twojej śmierci, żebyś jéj cięż-
„szarw nie przedłużył.... /: przebija się i pada wołając :/ Żono!
„to nasz los zasłużony!...

/: Ściana wraz ze stolnicą, przy którym upadł, teatr nagle od-
mienia się i przedstawia się pośród pola Cmentarz :/

Scena VI.

Przeszłość, Teraźniejszość, Cień Łotrowskiego — Ubra-

ny

ny z niejaką elegancyą, z laseczką w ręku i w kapeluszu na głowie –

Żółkowski idąc za prosceniami się.

Panie Dwórnicki... hola! zaczekaj no bracie ?!
Cóż u licha, czy na mnie wszyscy się gniewacie?..
To desperat!... szkoda mu, zaczął poczynać w zaduma
Odgrywać z Dewerleją tę scenę okrutną?..
Żeby też i tak dożyć nie było nam smutno!..?
Mój cień dnia wczorajszego prawie codzień znika,
Łażę z kąta do kąta i przysięgam z nudów!
Ani tu z kim pogadać – wszystko to milczące,
Wszyscy się przebrali w jakichściś marudów;
Przemówisz do którego, rzucą w się trzęsie –
Zdaje się w proch rozsypie, – i zniknie jak pianka.
Za sam – dmuchnij kto na mnie, to samo ci zrobię!..
A już to wiem zostać, niczym czytemy sobie!..

(:spostrzegając Przeszłość i Teraźniejszość:)

Co widzę!... moja Przeszłość... lecz któż ta młodzianka?..

(:z wykrzyknieniem radości:)

To pewnie "Teraźniejszość!.." w rzędzie bóstw jej składa!..

Na wszyst

Na naszych elizejach |: z westchnieniem :| żadnej takiej niema!..
Ona kwitnie jak róża,– a te wszystkie blade!..
Także na mnie spogląda |: patrząc na nią :| jśli czemi oczyma?..
Czyżby też po mnie poszukała?.. może mnie tam trzeba!..
Co za myśl.." ach kto wie?.. uciekła robiąc nieba!..
|: radośnie :| Ach!.. gdyby mnie na powrót przeniosła na ziemię,
Gdybym też poprzez nią ożył – i to ludzkie plemię,
Uściskał, ucałował z całej serdeczności!..
Upił się z niemi,– potem oszalał z radości!..
|: zbliża się ku niemu na palcach i uśmiechający się :|

Przeszłość z uśmiechem

A?.. witam..

Żółkowska

Służyć pani..

Przeszłość

Co?.. bez żadnej roli?..

Żółkowski

Łatwo mówić bez żadnej?.. niech pani pozwoli,
Prawie dziś najtrudniejsza – bo gram swoją własną..
A rzadki ją gra dobrze – to jest rzecz jasna..

Prze

Przeszłość

Dla czegoż smutny?..

Żółkowski.

Ot tak, — sam niewiem przyczyny!..
Może widok tej damy (: z uniesieniem :)
Ej, otóż!.. dziewczyny!..
Lepiej po prostu powiem, dorosłość mi nie służy:
Dziewczyny mówią ciemniej, piękniejszej od róży..
Co luba Teraźniejszość!.. poznałem ją zaraz..
Mój Boże, jak to słodko bywało w Warszawie,
Kiedy się człowiek czasem szalował na taras,
Ujrzał koło siebie same bóstwa prawie
Dziewczęta jak anioły, (: z westchnieniem :) oj!.. były to czasy..
Na polach Elizejskich piękniejsze tarasy,
Ale...

Przeszłość

Wszystko przemija — i ten świat przeminie,
Przeszłość tylko jest wieczną.. ta nigdy nie zginie..!

Żółkowski.

Przebacz mi, — ja tam wyżej Teraźniejszość cenię...
Bo chociaż jej tak krótkie Bóg nadał istnienie
Lecz jakże przecie miłe!..

Przeszłość.

Otóż

Stróż wtaśnie ona
Przyszła nas tu odwiedzić – ciebie poznać rada...

Żółtkowski radośnie..

Ach teraźniejszość luba i niecieniona!..
Co mi niesie?.. co żąda?.. co chce? niech powiada..!!

Przeszłość z uśmiechem.

Mówi, – że jej komedya, nie ma równych tobie...

Żółtkowski przyjmując do teraźniejszości.

Zatem temu zaradzi, – niech mnie weźmie sobie!..

Przeszłość.

Młode talenta od was potrzebują wzorów...
(do teraźniejszości.) Bo już to co się tyczy tamecznych autorów
W tragedyi szczególniej byli niezrównanemi!..

Żółtkowski.

Na pola elizejskie z niemi moja pani!..
Nam żadnego niezostało... w ogniach cały stanę
Gdy wspomnę te obrazy martwe przyjęzane, –
Któremi nas darzyli, jak zeschłą tabaką!..
Lepiej nieznać co drama, – niż mieć ladajaką
(do teraźniejszości.) Powiedz wszystkim, niech z działa mijają się z rozum
Niech cenze naśladownictwo z niemiec z naszej ziemi, –
Idąc za ostatnim, – cudzych unikając śladów,

Niech Pan wspomniani

Niech nam w prawdziwej barwie malują naddziadów,
Żeby rozumieć, pojąć zmysł wieków ludzi,
Niech wychodzą na scenę takiemi jak byli!..
Zatrzymny obraz, w każdym słuszną niechęć zbudzi!
Bo cóż z nich dotąd nasi wieszcze porobili?
Żądzą naśladownictwa zaślepieni, nudni,
Swą polskość w francuszczyźnie czerpali jak w studni;
Ztąd Barbarą, Jadwigą — anioły istotne,
Przedzierzgnęli w francuzki śmieszne i zalotne;
A Zygmunt w tragedyach nowego utworu,
Wyglądał jak szambelan z wersalskiego dworu;
Nie sądź moja damo, że to na wiatr gadam,
Lecz już niewiele brakło, iż August swej żonie
Zamiast kochana Basiu, nie powiedział madame...
Z naciskiem, nie tyszał przy smutnym jej łonie,
Wołającą na siebie tę królowę biedną:
„Bądź zdrów Seigneur, lub monsieur, pani, ~~albo [illegible]~~ bo to wszystko jedno..
Królowie, szlachta, dama, gdyby zmartwychwstali,
Ani nas, ani siebie dziśby nie poznali;
A królowe, i księżne i wojewodzine,
Pomimo dawną skromność i pokorę świętą,
Musiałyby koniecznie zrobić straszną minę,

Widząc

Widzące swoją dostojność tam, kuro obiężeż!-
Bo spółczesnych malować, jak są? na to zgoda;-
Tym duchem, niech się każdy poeta przenika;
Lecz żeby się z francuzka kurtał wojewoda,
Hetman polny, koronny, brał postać fircyka;
Żeby w wieku XVI zamiast jędrnej mowy,
Kłaść w usta królów wodzów, język bez[illegible]
Z komnat monarszych robić paryzkie salony;-
Takiego głupstwa chwalić, nie jestem szalony.-

Przeszłość.-

Przeszłość,- żebyś w obliczu mojej następczyni,
Nieprzyćmił barwy która tam się miłym czyni:
Niebądź zbyt ostrym sędzią, nieuwłaczaj względów.
Tym, który mimo wieku swego wad i błędów,
Zostaną pomiędzy zacne sceny polskiej stawą,
I do czci ziomków piękne zatrzymają prawo!-

Żółkowski.-

Co do czci!.. niech ją równie z moich ust odbiorą.-
Ja byłem synem sceny,- oni jej podporą!..
I jeślim co przeskrobał w zbytecznym zapędzie..
Niech to na karb Momusa policzonem będzie...

/: Zegar bije 6tą godzinę :/

da Capo

/: do Teraźniejszości :/

A propos, — jeślim dobrze zrozumiał boginię,
Dziś przybytku muz swoich otwierasz wrzeczanie?..
W którejż się tam teatr zaczyna godzinie?..

Teraźniejszość

Przeszły —

Żółkowski.

Prawie biła — spieszę pani na ziemię!..

/: do Publiczności :/

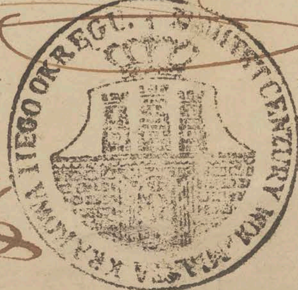
Przepraszam — jeśli ~~tutaj~~ więcej zajmiało przemówię..

/: do Teraźniejszości :/

Bo publiczność jest trochę niecierpliwe plemię,
Umie szanować talent, — cenić wartość trudów, —
Ale nie cierpi długich antr-aktów i nudów; —
Szanować ją i ważyć gorliwie jej radzę,
Bo jej sąd w pięknych sztukach ma najwyższą władzę. —

Koniec. —

Widziano w Dyrekcyi Teatru.
Kraków 5 listopada 843
[signature]



Wolno przedstawić
Kraków 4/11 1843.
[signature]

Widziano w Dyr. Pol.
d. 9 listop.
[signature]